Gazeta Wyborcza
Warszawa
30-11-16
DZ. / Nr 279

Płoń, Warszawo!

W Teatrze Narodowym najgłośniejsza premiera sezonu – „Matka Courage i jej dzieci". Jednak reżyser Michał Zadara efektownym spektaklem idzie na łatwiznę.

WITOLD MROZEK

Nie ma tygodnia, by polscy dziennikarze czy ludzie kultury nie roztaczali przed publicznością wizji grożącej wojny. Nic więc dziwnego, że na scenę wraca „Matka Courage i jej dzieci" Bertolta Brechta.

Michał Zadara sięgnął po obraz steranej życiem kobiety, która z czeredką dzieci ciągnie za wojskiem i robi interesy, nie chcąc zauważyć, jak każda udana transakcja obraca się przeciw niej. Brecht pokazuje nie bitwy, lecz tyły, wyzysk, wynaturzone prawo wojny, które obraca się przeciw najsłabszym.

„Matka..." to najgłośniejsza premiera sezonu w Narodowym. Spektakl kusi gwiazdorską obsadą - w rolę tytułowej Courage wciela się Danuta Stenka, jako komiczny pastor konformista występuje Zbigniew Zamachowski. Wszyscy grają tu grubą, przerysowaną kreską.

Postać Kattrin - niemej córki głównej bohaterki, która w finale podejmuje krok tyleż heroiczny, co desperacki - gra gościnnie Barbara Wysocka. Podobno Brecht napisał tę rolę dla żony, aktorki Helene Weigel, by mogła grać w obcojęzycznych przedstawieniach. Tekst sztuki się postarzał, najbardziej przekonująco u Zadary wybrzmiewa właśnie rola Kattrin - pozbawiona słów, oparta na fizycznej ekspresji.

Brecht zaczął pisać „Matkę..." na skandynawskiej emigracji we wrześniu 1939 r., prapremiera odbyła się w 1941 r. w neutralnej Szwajcarii. Na wojnę Brecht napatrzył się wcześniej. Pod koniec I wojny światowej pełnił służbę sanitarną we frontowym szpitalu.

Tytułową postać pisarz zaczerpnął z powieści łotrzykowskiej XVII-iecznego klasyka Hansa Jakoba Christoffela von Grimmelshausena, uczestnika wojny 30-letniej. Rzeczpospolita nie brała udziału w tym jednym z najważniejszych konfliktów nowożytnej Europy, za to Niemcy straciły wtedy połowę ludności.

„W roku 2016 Michał Zadara wystawia tę sztukę, myśląc o wojnie w roku 2025" - promuje „Matkę..." Teatr Narodowy. Skoro wojna 30-letnia, to protestanci kontra katolicy. Na scenie z przekładu Jacka St. Burasa znikają wyrażenia „lutrzy" czy „ewangelicy", za to słowo „katolicy" jest z emfazą podkreślane. Katolickie wojska walczą pod flagą biało-czerwoną. Z kim? Oponenci występują pod flagą UE, w niebieskich hełmach z żółtymi gwiazdkami. Wojna cywilizacji jak z chorego snu prawicowego ekstremisty to chwyt tyleż efektowny, co groteskowy.

O co chodzi Zadarze? Jak zwykle w ostatnich latach chce on zainteresować widza przykurzoną klasyką. Szuka w niej doraźnego komentarza, ale też czegoś ponadczasowego. Efektownie, nieraz efekciarsko. Po scenie jeżdżą samochody, podnoszą się hydrauliczne platformy, prawdziwą siekierą rąbie się prawdziwe drewno. Wóz Matki Courage zmienił się w pordzewiałego mercedesa 200D, katoliccy bojownicy strzelają z ckm-u. Nadejście chwilowego pokoju radio oznajmia głosem Jacka Żakowskiego.

Z tej „Matki..." w pamięć zapada scenograficzna instalacja Roberta Rumasa - gigantyczna makieta Warszawy po apokalipsie. Oko kamery powiększa ją w rozmyty obraz pełen nadpalonych wieżowców, zawalonych parkingów i pokrytych gruzem bulwarów. Warszawa zmasakrowana jak Aleppo działa na wyobraźnię mocniej niż naciągana analogia z XVII w. Bo polska wyobraźnia wojną się fascynuje, choć wojny się boi i dzisiejsze wojny nie bardzo chce znać. Ważne, żeby wojna, choćby zmyślona, była „o nas" - nie o Kurdach, Arabach czy Ukraińcach.